



Festiwal Kultur Górskich w Szczawnicy

## Prawda na szczytach



**KS. ANDRZEJ TUREK**

redaktor wydania

Kościół tarnowski liczy około 1200 tys. wiernych. Z tego stu diecezjan uczestniczy w Diecezjalnym Marszu Trzeźwości. Ta liczba, nawet po uwzględnieniu emigracji zarobkowej, (nie)poraża. Zwłaszcza w zestawieniu z inną: średnio w średniej gminie rocznie wydaje się u nas milion zł na wódkę. Ale na str. IV-V pokazujemy też inną prawdę: ludzie wychodzą z nałogów, żyją trzeźwo nie tylko w sierpniu. ■

### ZA TYDZIEŃ

- Prezentacja grup i osób XXV PIESZEJ PIELGRZYMKI TARNOWSKIEJ.
- Pielgrzym w dom – GOŚCINNOŚĆ IZB, STOŁÓW I SERC.
- „Do Jej stóp” – JUBILEUSZOWY ALBUM Z KONKURSEM
- Wędruj z nami, pielgrzymami – ELEKTRONIKA W SŁUŻBIE PĄTNIKA

W świecie różnych, zwłaszcza turystycznych podróbek, prawdziwą atrakcją staje się prawda o teraźniejszości i przeszłości regionu. Nawet jeśli ta ostatnia była bolesna.

W Szczawnicy 11 i 12 sierpnia odbył się Festiwal Kultur Górskich. Niegdyś, pospół, w pienińskim tygłku etnicznym żyli górale, Łemkowie i Rusnacy, ludność pochodzenia bałkańskiego, zamieszkująca głównie w Szachtowej, Białej Wodzie i Jaworkach. – Ich też w ramach akcji „Wisła” wysiedlono. Zostali wygnani, bo byli obrządku greckokatolickiego – przypomina ks. Józef Włodarczyk, proboszcz ze Szachtowej. – W Jaworkach mamy teraz tylko cztery czysto rusnackie rodziny – dodaje.

Jerzy Pal, szef szczawnickiego ośrodka kultury, przyznaje, że zawsze podobało mu się pienińskie zderzenie kultur. – Przedstawiamy ludziom przybyłym do nas folklor tych ziem, bogactwo kul-



GRZEGORZ BROŻEK

turów ludów te tereny zamieszkujących, aby pokazać, jak te kultury przenikały się wzajemnie – mówi J. Pal. Przez dwa dni odbywały się koncerty na scenie pod Palenicą, konkursy, gawędy, prezentacje lokalnych potraw. – Nie kreujemy, organizując festiwal, produktu turystycznego, ale dzielimy się tym, co stanowi o tożsamości Pienin – podkreśla Pal. Tłumy na festiwalu świadczą, że pomysł się spodobał. Andrzej

**Zdaniem Andrzeja Dziedziny-Wiwera (z lewej), góralstwu podoba się dzięki swej egzotyki. Z prawej Jerzy Pal**

Dziedzina-Wiwer, przewodnik beskidzki, gawędziarz, folklorysta, mówi, że góralstwu interesuje ludzi, bo jest to coś, czego poza Podhalem czy Pieninami nie ma. – To także wizualnie jest pewna egzotyka i dlatego podoba się, czy też dobrze się „sprzedaje”. Pod jednym warunkiem, że jest prawdziwa, autentyczna. Udawanie górala przynosi najwyżej wstyd – podkreśla Dziedzina-Wiwer. **GB**

### SMAK CHLEBA W CENIE



KS. ANDRZEJ TUREK

Przez diecezję przetaczają się dożynkowe pochody we wspaniałych wieńcach witych z pierwocin plonów, w zapachu chleba, którym gospodarze dziękują Bogu za żniwny urodzaj. W tym roku był on szczególnie udany. Mimo tego cena zboża nie spada. Tona pszenicy kosztuje ok. 600 zł. Piekarze starszą, że i chleb będzie droższy. – Zboże trzyma cenę, ponieważ kupują je kraje zachodnie, dotknięte klęskami żywiołowymi – tłumaczy Paweł Augustyn z Małopolskiej Izby Rolniczej. – Ale podwyżki cen chleba są nieuzasadnione. Pięć lat temu tona pszenicy kosztowała 700 zł, a chleb był tańszy niż dziś – dodaje. Dziś coraz rzadziej wypieka się chleb w domu. A w takim chlebie jest zapach ojcowskich pól, posmak chłopskiego trudu i ciepło serca matki, wyrabiającej w dzieży ciasto. ■

**Jest nadzieja, że domowe wypiekanie chleba całkiem nie zaniknie**

## Wiadoma rzecz – stolica



KS. ANDRZEJ TUREK

**SEKRETARZOWANIE W MOCY KRZYŻA.** Bp Stanisław Budzik (na zdjęciu) 8 sierpnia oficjalnie objął stanowisko sekretarza generalnego KEP. Nowy sekretarz, którego hasło biskupie brzmi „In virtute crucis” (W mocy krzyża), zapowiada, że będzie podtrzymywał związek z

macierzystą diecezją: „Nie zrywam mojej więzi z Kościołem tarnowskim. Jest on obecny we mnie – ja będę się starał bywać w nim. To przecież tutaj Boża Opatrzność przygotowywała mnie, poprzez różne funkcje i zadania, do obecnej posługi. Na pewno wykorzystam teraz doświadczenia biskupiego duszpasterzowania, pracy w Caritas, w wydawnictwie Biblos, w seminarium. Obecna funkcja jest największym wyzwaniem mego życia. Podejmuję ją z pokorą; pragnę najpierw się uczyć, aby – w mocy krzyża – twórczo rozwiązać dzieło moich poprzedników. Jestem pewien, że nie zabraknie mi modlitewnego wsparcia, zwłaszcza z rodzimej diecezji”.

## Europie na kolanach

**PASIERBIEC.** Do Pasierbieckiej Matki Bożej Pocieszenia (na zdjęciu) coraz chętniej przybywają Węgrzy oraz Niemcy. – Naszym posłannictwem, wyraźnie zaznaczonym już podczas koronacji obrazu, jest modlitwa za Europę – podkreśla ks. prał. Józef Waśniowski, kustosz sanktuarium. – Stąd podczas odpustu będziemy wypraszać łaski dla Europejczyków. Tygodniowy pasierbiecki odpust zacznie się 18 sierpnia. W uroczystościach uczestniczył będzie kard. Joachim Meisner, który 26 sierpnia o godz. 24. 00



KS. ANDRZEJ TUREK

odprawi Pasterkę. W tym dniu o godz. 11. 00 biskup tarnowski Wiktor Skworec celebrował będzie Sumę.

## Skrzydła Nadziei

**DĄBROWA TARNOWSKA.** Na cmentarzu parafialnym 11 sierpnia odsłonięto pomnik (na zdjęciu) ku czci bohaterskiej załogi bombowca HP Halifax JP-276A. Uroczystość była wspólną inicjatywą miejscowej parafii i samorządu. Brytyjski samolot został zestrzelony nad Dąbrową Tarnowską w nocy z 4 na 5 sier-

pnia 1944 r., a jego szczątki wydobyto w listopadzie ubiegłego roku. Wszystkie znalezione fragmenty bombowca oraz rzeczy osobiste załogi prezentowane są w Muzeum Powstania Warszawskiego na otwartej 6 sierpnia wystawie „1944 – Skrzydła Nadziei. Halifax JP 276A na pomoc wolnej Polsce”.



BEATA MALEC-SUWARA

## Rowerowo-biegowi pątnicy

**RYTRO.** Dziesięcioosobowa grupa z Uczniowskiego Klubu Sportowego „Ryter” wzięła udział 3 i 4 sierpnia w pielgrzymce rowerowo-biegowej do Kalwarii Zebrzydowskiej. Pątnicy (na zdjęciu) pokonali jednego dnia 137 km. Modlili się w sanktuarium i na drózkach kalwaryjskich. – Pielgrzymowanie staje się powoli naszą tradycją. W przyszłym roku chcielibyśmy odwiedzić Łagiewniki, a mo-



ARCHIWUM GN

że kiedyś Licheń – zdradza Marian Dobosz, kierownik pielgrzymki.

## Dziecięcy plener

**WOJAKOWA.** Pod hasłem „Bogactwo mojej okolicy” odbywały się na początku sierpnia zajęcia plastyczne, których celem było rozwijanie talentów plastycznych u dzieci (na zdjęciu). Dzięki pozyskanym z Europejskiego Funduszu Społecznego środkom zostały zakupione materiały, m.in. lejtramy i oleje, na które zwyczajnie dzieci nie stać. – Tu uczymy się, jak malować, jak zabezpieczać prace, żeby nie pękały, zdobywamy także wiedzę na temat zabytków naszej miejscowości – mówi Joasia



ARCHIWUM GN

Stanuch, jedna z uczestniczek. Zajęcia prowadzili Dorota Strzelec i Andrzej Jasnos.

## Świętowanie nie dzieli



BEATA MALEC-SUWARA

**BŁONIE.** 12 sierpnia odbył się festyn, z roku na rok przyciągający coraz więcej osób z parafii i innych miejscowości. Atrakcją było co niemiara: dorożki, quady (na zdjęciu), strzelnica, zjeżdżalnie, bungee – i wszystko dla dzieci darmowe. Wśród nagród loterii fantowej znalazły się m.in. rowery i przepiórki,

które zniosły tego dnia jajka. – Chcemy dać przykład, jak można razem całą rodziną spędzić niedzielny czas miło i atrakcyjnie – mówi ks. Wiesław Czaja, proboszcz miejscowej parafii i organizator festynu. Za pozyskane środki parafia ufunduje dla trójki dzieci wakacje nad morzem.

## Obóz porozumienia

## Wspólna pamięć i troska

Kiedyś Polaków, Austriaków i Niemców dzielił wojenny front, dziś młodzież tych krajów stara się – na grobach przeszłości – budować front porozumienia.

Starostwo Powiatowe w Tarnowie wspólnie z pleśnierską i tuchowską gminą zorganizowało od 5 do 17 sierpnia obóz młodzieży polskiej, austriackiej i niemieckiej. Gimnazjaliści z Pleśnej oraz młodzieżówka OSP z austriackiego Illingen i okolic Linzu spotkali się głównie po to, aby porządkować cmentarze wojskowe w Lubince i Dąbrówce Szczepanowskiej. Po I wojnie światowej Austriacy wybudowali 400 nekropoli na terenach walk;



BEATA MALEC-SUMARA

111 z nich znajduje się w powiecie tarnowskim. Spoczywają tu żołnierze zarówno strony austro-węgierskiej, jak i rosyjskiej. – Świadomość przeszłości daje nam si-

**Refleksja nad mogiłami dawnej walki powinna umacniać żywą przyjaźń współczesnych**

łę przełamywania barier i odrzucania stereotypów między narodami. Pozwala z pokorą, szczerością i ufnością wchodzić w kolejny, lepszy etap historii w ramach

wspólnej Europy – mówi Ryszard Żądło, kierownik Referatu ds. Kultury i Promocji Starostwa Powiatowego w Tarnowie. Austriacka młodzież, po raz pierwszy w Polsce, wcześniej już wyjeżdżała na takie obozy do innych krajów. – Chcemy, żeby młodzi wiedzieli, jakim bezsens jest wojna, i żeby pamiętali o swoich zmarłych – wyjaśnia Josef Riedl, opiekun grupy z austriackiego Linzu. Dla młodych zgrupowanie to również czas wspólnych wycieczek po ziemi tarnowskiej, spotkań i rekreacji. – Dowiadujemy się czegoś o swojej historii, ale także poznajemy rówieśników z Austrii i Niemiec. Mam nadzieję, że się zaprzyjaźnimy – mówi Karolina Pater z Gimnazjum im. Bitwy pod Łowczówką z Pleśnej. **BS**

## Piesza Pielgrzymka Vranovska

## Słowacy do Maryi

Kiedy sąsiedzi idą do Matki, błogostawione owoce pielgrzymowania objawiają się już po drodze.

Od 3 do 7 sierpnia naszą diecezję przemierzała XVII Piesza Pielgrzymka Vranovska na Jasną Górę. Kilkudziesięciu pielgrzymów ze Słowacji nocowało kolejno w Mochnacze, Nawojowej, Pryszowej i Tymbarku. – Pierwszy raz poszliśmy w 1991 roku, na spotkanie z Janem Pawłem II na Jasnej Górze w ramach Światowego Dnia Młodzieży, i tak już zostało – mówi o. Martin Lehončák, paulin z Vranova, przewodnik grupy. Ich pielgrzymowanie trwa 14 dni i

ma podobny religijny charakter jak polskie piesze pielgrzymki. Na trasie Słowacy korzystają z życzliwości ludzi. – Parafianie biorą Słowaków do domów, gdzie ich nakarmią, przemocują, a rano następnego dnia podwożą. Ludzie są bardzo życzliwi dla pielgrzymów, niektórzy nawet przez te regularne pielgrzymie odwiedziny są ze sobą zaprzyjaźnieni – mówi ks. Edward Nylec, proboszcz w Tymbarku. Słowacy starają się zostawić po sobie jak najlepsze wspomnienie. U Stanisława Pazdana nocuje aż 5 pielgrzymów. – Gościmy, bo trzeba sobie pomagać. Nasi, jak idą, też korzystają z gościny, więc jest okazja się odwdziżyć – mówi krótko Pazdan. – Codziennie też modlimy się za nasze rodziny, „dobrodincov a hostitelov”, czyli dobrodziejów i gospodarzy – podkreśla o. Lehončák. **GB**

**Szesty dzień pielgrzymowania. Słowacy pątnicy pod kościołem w Tymbarku**

GRZEGORZ BROŻEK



## XXV Piesza Pielgrzymka Tarnowska

17–25 SIERPNIA

Przypatrzmy się powołaniu naszemu

Już za tydzień

specjalne, pielgrzymkowe wydanie tarnowskiego „Gościa Niedzielnego”

GOŚĆ TARNOWSKI



Jak się budziłem, pierwsze, co mi przychodziło do głowy, to że muszę się napić, bo jak nie, to chyba umrę, ale jak się napiję, to znów żyć będę – wspomina Antoni, alkoholik.

## Prawdziwe życie rozpoczął jednak, kiedy definitywnie skończył z piciem.

tekst i zdjęcia  
**GRZEGORZ BROŻEK**

**P**ięć lat ostro 10 lat. Uważałem, że syn dorasta, ten najmłodszy, więc nie potrzebuje mnie tak bardzo, więc też coś od życia mi się należy. W końcu zostałem dom zupełnie z boku. Wychodziłem z domu, kiedy jeszcze spali, a wracałem, kiedy już spali. Dla świętego spokoju – mówi Antek z Tarnowa, na którego twarzy wódka wycisnęła piętno. Po Ryszardzie zaś nie za bardzo widać alkoholową przeszłość, choć pił ponad 20 lat. – Jak wychodziłem z domu, słyszałem od dziecka „Tatus, kocham cię”, a ja myślałem wtedy, że wódka kocha mnie bardziej. Rano, pierwsze co, to szło się do sklepu, jeszcze przed otwarciem, po wódkę, coś do wypicia – mówi. Wojciech ze Szczucina ma 45 lat. Pił przez lat 20. – Najstarszy syn bardzo przeżył moje picie. Chodził za mną, jak piłem, czekał na mnie po pić. Do dziś to odczuwa – wspomina



Wojciech, dziś abstynent, działacz trzeźwościowy. Każdy z nich dziś jest mądrzejszy niż kiedyś. Czasu jednak zawrócić się nie da.

### Niewielu dla wszystkich

Czwartego sierpnia IV Diecezjalny Marsz Trzeźwości wyruszył z tarnowskiego kościoła pw. bł. Karoliny do kościoła pw. św. Stanisława Biskupa w Skrzyszowie. Wzięło w nim udział nieco ponad 100 osób. – Gromadzi się i idziemy, aby modlić się o trzeźwość. Niestety, świadomość, że jest taka potrzeba, jakoś wciąż nie może się przebić – zauważa ks. Zbigniew Guzy, diecezjalny duszpasterz trzeźwości. Wielu przyznaje, że to zacy cel, a trzeźwość jest wartością, ale nie chcą swoją obecnością na marszu podpisać się pod swymi przekonaniami. – Ludzi na marszu nie jest zbyt wielu, bo gdyby poszli i zostali zauważeni, ktoś powiedziałby, że mają osobisty albo w rodzinie problem alkoholowy, a to – w ich przekonaniu – wstyd. Ja się tego nie wstydzę. Od 10 lat jestem trzeźwy. Wstydzilibym się, gdybym był pijany – podkreśla Rysiek z Tarnowa. Ks. Guzy przyznaje, że czasem styka się z pytaniami o sens marszu, skoro chodzi w nim te 100 osób. – Nie chodzi o ilość, ale o jakość. Jaki byłby sens uczestnictwa rzeszy może przypadkowych ludzi, gdyby po spotkaniu część z nich poszła na wódkę? – pyta retorycznie. Ks. Andrzej Dyl z Buchcic, jeden z dwóch księży stale uczestniczących w marszu, mówi, że im mniejsza grupa, tym bardziej trzeba iść, aby dać mocniej przemawiające świadectwo. – Niech ci wyglądający zza firanek widzą, że są ludzie manifestujący przekonanie, że pijaństwo to duży problem, i niech wiedzą, że inni modlą się o trzeźwość – zauważa.

### Najgorszy pierwszy kieliszek

Pijaństwo zatacza coraz szersze kręgi. Pić zaczynają już dzieci i młodzież. Oczywiście najpierw niewinnie. Wojtek ze Szczucina pił już w bardzo młodym wieku.

# Tu idzie



**Trzeźwością trasę od kościoła pw. bł. Karoliny do Skrzyszowa przeszło, modląc się, około stu osób**

Po lewej: **Plonem marszu trzeźwości są m.in. złożone w jego trakcie 52 nowe deklaracje abstynenckie – mówi ks. Zbigniew Guzy**

– Zaczęło się w zawodówce od piwa. To był taki szpan przed kolegami, pokazanie, że jestem równy, jestem jednym z nich, czyli fajny kolega. Pierwsza wypłata poszła na alkohol, następna zresztą też. Jak poszedłem do wojska, to już piłem bardzo dużo – wspomina Wojtek, który teraz ma za sobą 8,5 roku abstynencji. Teresa Tracz, pedagog z tarnowskiego Zespołu Szkół Budowlanych, zauważa, że młodzież sięga po piwo, uważa je za napój chłodzący i nie widzi w tym problemu. – Ponadto jedno czy dwa piwa młodzież traktuje jako wstęp do dobrej zabawy. Z czasem, aby być na luzie, trzeba tych kufli coraz więcej i tak powoli wchodzi się w uzależnienie – zauważa. A wie, co mówi, bo od kilkunastu lat zajmuje się profilaktyką uzależnień. Granica, kiedy nie tyle z abstynenta, co raczej z człowieka trzeźwego robi się pijak, nie jest wyraźna. – Alkoholizm to nie jest problem, który wyrasta nagle, niespodziewanie. Przecież ja też kiedyś piłem normalnie, niedużo – tłumaczy Antoni. Nie ostatni, a pierwszy wypity w życiu kieliszek zawył na jego przyszłość.

nie tylko w sierpniu trzeźwymi bądźcie!

# e (się) o życie



## Dziecięcy rytuał picia

Walka o trzeźwość narodu rozpoczyna się w rodzinach. – Rodzina decyduje o tym, jak wcześniej dzieci zaczynają pić. Niektóre z tych, z którymi się zetknęłam, zaczynały po swojej Pierwszej Komunii. Jeżeli w domu alkohol stoi na ważnym miejscu i jest w ruchu, to dzieciak uczy się, że tak wygląda normalne dorosłe życie, i sam wcześniej po niego sięga – zauważa Teresa Tracz. Jej zdaniem czasem rodzina w sposób skrajnie nieodpowiedzialny przygotowuje do dorosłości swe pociechy. – Na przykład szampan bezalkoholowy. Niby niewinna rzecz. Jednocześnie jednak rodzice wprowadzają dziecko w rytuał picia i dają mu niejako obietnicę, że jak tylko podrośnie, to szampan będzie już alkoholowy. To jest przygotowanie do picia – oburza się Teresa Tracz.

## Abstynent, czyli podejrzany

Jedyną rzeczą, która wpływa na postawy ludzi wobec alkoholu, jest dobry własny przykład niepijących. – Jako rodzic i nauczyciel zauważam, że to, co mówimy, wychowując dzieci, jest drugorzędne w odniesieniu do tego, co robimy. Dzieci nas podpatrują, uczą się od dorosłych. Ważny jest przykład – podkreśla pani Tracz. Ks. Guzy

sposprzeza, że siłą w walce z obyczajem pijaństwa jest wprowadzenie obyczaju trzeźwości. – Siłą zaś trzeźwości jest abstynencja, dobrowolnie i świadomie podjęta w trosce o dobro innych ludzi oraz jako najskuteczniejszy środek kształtowania trzeźwych obyczajów – mówi duszpasterz. Ale abstynencja nie jest łatwa. Kazimierz Wróblewski nigdy nie pił, abstynentem jest od lat i przez to – jak uważa – stracił pracę. – Moja praca to były spotkania, narady, itd. Przy tych okazjach wódka wędrowała na stół. Nie chciałem pić. Koledzy zaczęli się zastanawiać, czy aby nie jestem jakimś kapusiem, a może gardzę nimi, bo oni jednak piją. Zostałem zwolniony. Przez wódkę, której nie piłem. Abstynencję swoją ofiarowałem za tych, którzy piją. Mam nadzieję że Bóg przyjmie tę ofiarę – mówi K. Wróblewski.

## Poszukuję współnika

Postawa Wróblewskiego jest, niestety, dość niezwykła, a przecież każdy przyzna, że trzeźwość to ważna rzecz. Mało kogo jednak stać na odważny gest sprzeciwu wobec pijaństwa bądź abstynencji. No bo jak to tak? Nic nie pić, nigdy? Może lepiej się nie wychylać z tą abstynencją czy trzeźwością? Zupełnie jak w tej gorzkiej fraszce Mariana Żałuckiego: „Postanowiłem dać anons taki do dziennika, odpowiednio duży, by uwagę skupiał: »Chcę zostać porządnym człowiekiem – poszukuję współnika«. Sam się nie będę wygłupiał!». Mówiąc całkiem trzeźwo: oby podobnych „abstynentkich wygłupów” było jak najwięcej. ■

## S.O.S.

Każdy, kto boryka się z problemami spowodowanymi alkoholem, może szukać pomocy w referacie duszpasterstwa trzeźwości w Tarnowie przy Placu Katedralnym 6. Dyżury odbywają się w poniedziałki i środy od 16.00 do 18.00 oraz w piątki od 8.30 do 10.30. Można też dzwonić pod numer 014 626-10-14 lub na komórkę ks. Zbigniewa Guzega, diecezjalnego duszpasterza trzeźwości: 604-265-879. ■

## ALKOHOL KRZYWDZI

KS. DR ANDRZEJ GERARD DYL, PROBOSZCZ z BUCHCIC K. TUCHOWA, UCZESTNIK MARSZU TRZEŹWOŚCI

– Uczestniczę w marszu, bo widzę, że jest potrzeba zamianifestowania swojego sprzeciwu wobec szerzenia się pijaństwa. Zasiadając w gminnej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych, stycam się bardzo często z biedą powodowaną przez wódkę. Widzę krzywdę, którą wyrządza alkohol, jak i olbrzymią obojętność ludzi na problemy z alkoholem innych. W czasie marszu, spotkałem z tymi, którzy rozumieją konieczność pracy na rzecz trzeźwości, łatwiej po powrocie z nową energią podjąć pracę na rzecz trzeźwości i abstynencji. Sam marsz jest po pierwsze okazją do wspólnej modlitwy, ofiarą, którą z podjętego trudu, wysiłku składamy Bogu. Wreszcie marsz zawiązuje wspólnotę ludzi głęboko przekonanych, że swoim świadectwem trzeba walczyć z pijaństwem i alkoholizmem. Przez abstynencję wielu do trzeźwości wszystkich.

JÓZEF GADEK, WÓJT GMINY SKRZYSZÓW, WSPÓŁORGANIZATOR MARSZU TRZEŹWOŚCI

– W naszej gminie ludzie wydają na alkohol około miliona złotych rocznie. Przypuszczam, że nie jesteśmy w tym względzie jakimś wyjątkiem. Angażujemy się jako samorząd w organizację marszu trzeźwości, bo wobec problemu pijaństwa i alkoholizmu nie sposób stać z boku. Staramy się jak możemy pomagać rodzinom i ludziom dotkniętym alkoholizmem. Działa w gminie aktywnie komisja profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych. Zapraszamy tych, którzy mają problem z piciem, rozmawiamy z nimi, namawiamy do leczenia. Różne są tego efekty. Z całą pewnością trzeba promocyjnie postawić trzeźwości i abstynencji. Bo choć alkohol jest dla ludzi, bez alkoholu da się żyć, natomiast bez miłości w rodzinie, bez wzajemnego szacunku na dłuższą metę żyć się nie da.



Droga Krzyżowa w bocheńskiej kopalni

# Podziemna Golgota



GRZEGORZ BROZEK

W bocheńskiej kopalni soli powstanie Droga Krzyżowa. To ewenement w skali świata.

W kopalni soli w Bochni są dziś dwie kaplice: św. Kingi i odnowiona niedawno kaplica Passionis. 26 lipca zawiązał się komitet budowy Drogi Krzyżowej w solnych podziemiach Bochni. – Projekt w swoim założeniu przewiduje budowę czternastu stacji, każda będzie kaplicą. Oprócz części sakralnej w kaplicach-stacjach będzie ekspozycja przedstawiająca m.in. dzieje narodu polskiego, historię górnictwa czy też polskich świętych – mówi Jarosław Skrzypek, członek Komitetu Budowy. Przedsięwzięcie to jest wyjątkowe i bez precedensu. Prof. Waław Jodłowski, dyrektor Muzeum Żup

Solnych, mówi, że nie zna i nie słyszał o tego typu projekcie nie tylko w Europie, ale również na świecie. Droga Krzyżowa rozpoczynać się będzie na głębokości 300 m. Wierzący mogą zwyczajnie się modlić, przechodząc od stacji do stacji. Ale podziemna Via Crucis jest też swoistą turystyczną atrakcją. Jerzy Freudenheim, zastępca dyrektora kopalni, podkreśla, że pomysł na realizację tego projektu wziął się poniekąd z tradycji tego miejsca. – Kiedyś było tu nawet 30 kaplic. Stawiając Drogę Krzyżową, rozbudowujemy to, co już tu było – zauważa.

GB

**Kaplica pw. św. Kingi jest dziś jedną z dwóch w bocheńskiej kopalni**

## WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ



że Jezus oczekuje, iż więzy łączące Jego uczniów z Nim, będą mocniejsze niż więzy rodzinne. Jest to możliwe wtedy, gdy człowiek pozwoli, by w jego sercu zapłonął ogień Bożej miłości, przyniesiony przez Jezusa na ziemię. Jezus tego bardzo pragnie także dziś i doznaje udręki, aż się to stanie. Nie zawiedźmy Jego oczekiwania. Usuńmy wszelkie przeszkody, które mogłyby uniemożliwić lub utrudnić zapalenie się pełnym blaskiem w naszej duszy przyniesionego przez Jezusa ognia.

**KS. ZBIGNIEW ADAMEK**

Uskrzydłony Sącz

# Anielski jarmark

Nowy Sącz ma swojego anioła stróża. Ale do miasta przyleciało sporo niebieskich duchów, specjalizujących się w różnych dziedzinach życia.

Wystawą zatytułowaną „Aniołowie nas niosą”, 6 sierpnia rozpoczął się w Nowym Sączu anielski tydzień. Na ekspozycji w Ratuszu prezentowane były anioły specjalizujące się w różnych sferach życia. Był m.in. Anioł Cierpiących, Zgody, Snu, Przyjaźni, Pokoju i Macierzyństwa. Ich autorami są Zofia i Andrzej Tyłek. Oni wykonali tak-

**Patrząc na anioły, można samemu zyskać anielskie oblicze**

że Anioła Sądeckiego, którego podarowali włodarzom, życząc, aby od teraz czuwał nad miastem i jego mieszkańcami. Na rynku stanęły też kramy z aniołami. Rozłożyli je twórcy ludowi i nieprofesjonalni. Od nich każdy mógł nabyć swojego skrzydlatego stróża. Na Jarmarku Anielskim nie zabrakło również występów miejscowych artystów, zespołu regionalnego „Lachy” oraz łockiej orkiestry dętej. Na anielskiej scenie zaprezentowali się także Trubadurzy oraz Ryszard Ulicki, autor przeboju „Kolorowe jarmarki”. **BS**



GRZEGORZ BROZEK

SPA jeszcze śpi

# Uzdrowisko w wannie

Szczawie niewiele brakuje, aby zdobyć na powrót, po latach, status uzdrowiska.

By zostać oficjalnie uznanym za uzdrowisko, trzeba jeszcze jednego: infrastruktury przyrodoleczniczej. Dwa

pensjonaty przechodzą właśnie w tym celu modernizację. Brakuje jednak choćby jednej wanny do kąpieli mineralnych, by ministerstwo formalnie zatwierdziło dla Szczawy status uzdrowiska. Ta gorczańska miejscowość ma złoża naturalnych wód mineralnych, klimat o właściwościach leczniczych. Budowana jest też pijalnia wód, która jednak od kilku miesięcy pozostaje w stanie surowym, a jak wiadomo, czas to pieniądź. **JP**

**Przy budowanej pijalni prace ustały kilka miesięcy temu**



GRZEGORZ BROZEK

Jubileusz słuźebniczek dębickich

# Kształtowanie miasta

Minęło już 125 lat, odkąd trzy siostry słuźebniczki przyjechały z Wielkopolski do Dębicy, rozpoczynając nową erę dziejów miasta i zgromadzenia.

Drugiego sierpnia 1883 r. siostry zamieszkały w domu przy ul. Krakowskiej. – Od 1890 r. dom ten stał się naszym domem macierzystym. Odtąd datuje się powstanie sióstr słuźebniczek, zwanych dębickimi – mówi s. Loyola Opieła, przełożona domu macierzystego. W tym miejscu siostry rozwijały swój charyzmat. Zajmowały się głównie opieką nad dziećmi, dziewczęta uczyły prac domowych, pisać i czytać, posługiwały w szpitalu. Na trwale wpisały się



GRZEGORZ BROZEK

w dzieje miasta, a dębiczanie odwzajemniali się wdzięcznością. – Dzieci z najbliższych okolic Dębicy były wychowankami Ochronki św. Józefa, którą z energią i dużym temperamentem pedagogicznym prowadziły siostry Roza-

lia, Leoncja i Serafina – wspomina Tadeusz Kułakowski, jeden z wychowanków. Pod tym względem niewiele się zmieniło.

– Nadal w ochronce i świetlicy opiekujemy się dziećmi, dodatkowo prowadzimy dla starszych

Na jubileusz przygotowano wystawę o domu macierzystym.

Z prawej s. Beyzyma, misjonarka z Boliwii, i s. Krescencja

i samotnych Domu Symeona i Anny; siostry chodzą do chorych, pracują też przy parafiach – dodaje s. Loyola. Z Domu Symeona i Anny korzysta m.in. Zofia

Murda. – Zawsze gotowe do niesienia pomocy siostry wysłuchają, rozumieją, doradzą. Rozpromieniają nasze życie. Przy nich zapominamy o naszych bólach, chorobach i troskach – zauważa. Siostry wrosły w pejzaż Dębicy. – Więcej, one kształtowały i nadal kształtują to miasto – podkreśla ks. dr Andrzej Pękala, kapelan sióstr. **GB**

Pożyteczne wakacje

## Lokalni detektywi

W swojej znanej na pamięć wiosce mali detektywi mogą, w ramach wakacyjnych penetracji, odkrywać naprawdę nieznaną rzecz.

– To był pierwszy nasz projekt. Skorzystały na nim dzieci, a i my się cieszymy, że się udało. Na pewno na tym nie poprzestaniemy – mówi Grzegorz Wojtanowski, prezes Stowarzyszenia Bistuszowian i Uniszowian. Stowarzyszeniu udało się uzyskać środki z Fundacji Wspomaganie Wsi na pożyteczne spędzenie dwutygo-

**Czasem upał spowalniał poszukiwanie miejscowych skarbów**

dniowych wakacji przez 20 uczniów. Poznawali oni w tym czasie bogactwo swoich miejscowości. – Większości z tych dzieciaków nie byłoby stać na jakiś wyjazd, a poza tym czasem jeździmy gdzieś daleko, nie znając tego, co mamy tu, na miejscu – uważa Wojtanowski. Uczniowie każdy ważniejszy obiekt kulturowo-przyrodniczy znaczyli na mapie i dokumentowali, robiąc zdjęcie i sporządzając opis. Niektóre informacje uzyskiwali ze źródeł historycznych, inne, dotyczące chociażby kapliczek, z rozmów ze starszymi mieszkańcami.

– Chcielibyśmy kiedyś na podstawie tych materiałów wydać folder z atrakcjami i walorami Bistuszowej i Uniszowej – planuje prezes Stowarzyszenia. Spacer, wycieczki, rozmowy z miejscowymi ludźmi sprawiły, że dzieciaki odkrywały swoje miejscowości na nowo. Każdego dnia otrzymywały posiłek i napoje. Na koniec wakacji mali detektywi spotkają się ponownie na wspólnym ognisku. **BS**



ARCHIWUM GN

Eremita z Zagórza

## Okruchy ciszy

Pewnie niewielu wie, że w Zagórzu k. Pilzna jest franciszkańska pustelnia.

– Staramy się żyć na podstawie Reguły dla pustelni św. Franciszka. Za nasz płot raczej się nie wchodzi, dlatego wydaliśmy mały albumik, aby ludziom przybliżyć to miejsce i nasze życie – mówi br. Marcin Świąder, gwardian Domu Modlitwy braci kapucynów. Treścią życia braci w kapucyńskim eremie jest modlitwa (począwszy od 1.30) i cisza, w której

lepiej słycać głos Boga. – W albumie dzielimy się obrazami z życia pustelniczego, które odnawia nas samych oraz wspomaga naszych braci w ich pracy apostołskiej – zauważa br. Marcin. Dom Modlitwy ma 4 cele gościnne. W każdej łóżko,



**Albumik pokazuje podstawowe rysy życia według franciszkańskiej Reguły dla pustelni – zauważa br. Marcin Świąder**



GRZEGORZ BROZEK

stół, krzesło, klęcznik i Pismo Święte. – Dom służy zarówno kapucynom, jak i innym osobom duchownym, które chciałyby wejść w styl życia pustelniczego i odbyć indywidualne rekolekcje. Kapucyni w Zagórzu są od 4

lat. Opiekują się także miejscową kaplicą rektoralną. – Ludzie przyjeżdżają z ogromną życzliwością – podkreśla gwardian. „Okruchy ciszy”, albumik o kapucyńskim domu, to także mały dowód wdzięczności wobec nich. **GB**

PANORAMA PARAFII

Barcice. Parafia pw. Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej

# Podsądecki Efez

Między Wierchem a kościołem tutejsi ludzie realizują Testament Jezusa.

– Życzymy, życzymy... I zdrowia, i szczęścia, i błogosławieństwa przez ręce Maryi – słowa znanej pieśni spadły na mnie zaraz po wyjściu z auta. Mógłbym pomyśleć, że to komitet powitalny, ale dostrzegłem obok proboszcza. – Spiewają, bo dziś wspomnienie św. Jana Vianneya, patrona proboszczów – wyjaśnia trochę zażenowany ks. Stanisław Dziekan. – Grupa oazowa ze Śląska odprawia w naszym kościele Msze św. Chodźmy dalej – zaprasza proboszcz Dziekan.

## Skarby tej ziemi

Barcice leżą parę kilometrów za Starym Sączem, na drodze do Piwnicznej. Nieopodal kościoła przebiegają tory kolejowe łączące Nowy Sącz z Krynicią. To jakby dziedziectwo dawnych ruchliwo-kupie-

**Największym skarbem świątyni jest zabytkowy ołtarz, uratowany z pożaru, który w 1882 r. zniszczył stary kościół**

ckich czasów, kiedy przez Barcice wiodł handlowy szlak na Węgry. Wedle podań, tutejsze ziemie mają kryć żyły złota oraz skarby pochowane przez rycerzy rabusiów. Realnym skarbem Barcic są walory turystyczno-rekreacyjne. W obmywanej Popradem wiosce spotykają się Kotlina Sądecka i Beskid Sądecki. Można stąd ruszyć na podbój Pasma Jaworzyny i Radziejowej. Wyprawiając się w głąb duchowych dziejów miejscowości, trzeba wziąć kaganek wiary. Ona jest chyba największym tutejszym skarbem.

## Ofiarni i zaangażowani

Parafia, powstała w XIII wieku, liczy około 3350 wiernych. Wielu żyje z pracy w nowosądeckich zakładach, spora grupa za chlebem wyemigrowała na Zachód. Wierni są ofiarni. Świadczy o tym choćby okazały kościół, wzniesiony po pożarze starej świątyni. Parafianie chę-



ZDJĘCIA KS. ANDRZEJ TURK

nie angażują się w grupy religijne. W Barcicach istnieją m. in.: DSM, AK, chór i orkiestra parafialna oraz 17 róż różańcowych.

## Barcicka Pani

Między Wierchem, na którym od 1933 r. wznosi się krzyż, a znajdującym się u podnóża góry kościołem parafialnym ludzie realizują Testament Jezusa. Ta sakralna przestrzeń jakby streszcza ich religijność. W jej centrum jest Maryja w łaskami słynącym, liczącym ponad 400 lat obrazie. Do Barcickiej Pani śpieszy wielu wiernych także spoza parafii. – Wszyscy usiłujemy realizować Testament Jezusa, czyli zabierać Maryję do siebie, w codzienność naszego życia, tak jak św. Jan – mówi proboszcz. Barcicką wspólnotę można by określić Podsądeckim Efezem. Parafianie zapatrzeni są w św. Jana, towarzyszącego Matce Bożej w ostatnim etapie Jej życia, które wedle tradycji dobiegło kresu właśnie w Efezie.

XAT



## KS. STANISŁAW DZIEKAN

ur. 3 XI 1948 r. w Rudej koło Mielca. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1972. Posługiwał w Pilźnie, Tarnowie, Szerzynch (jako proboszcz). Od 1994 r. proboszczuje w Barcicach. W duszpasterstwie pomaga mu wikariusz, ks. Łukasz Opolski, oraz rezydent, ks. Jan Rusiniak.

**Barcicki kościół parafialny, wybudowany w 1901 r., przypomina nabożną altanę okoloną wieńcem zieleni**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafianie bardzo szanują kapłaństwo i są religijni. Codziennie na Mszy św. modli się około 40 osób. Błogosławiony wpływ na kondycję duchową wspólnoty ma obecność 12 sióstr karmelitanek Dzieciątka Jezus. W życiu parafialnym liczy się wzajemne zaufanie wiernych i duszpasterzy; świadomość, że stanowimy wspólnotę, złączeni jednym losem troski o zbawienie, które ma osiągnąć zarówno ksiądz, jak i świeccy. Duchowym ideałem, do którego dążymy, jest św. Jan Apostoł, wiernie stojący przy Maryi pod krzyżem Jezusa. Jesteśmy słabi, więc trzeba przyznać, że czasem stajemy się podobni Piotrowi zapierającemu się Mistrza, krzyżującym Go żołnierzom czy obyjętnym gapiom. Ale wierzymy, że za wstawieniem Pani Barcickiej ostatecznie zwycięży w nas właśnie św. Jan.

## Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7.00, 9.00, 11.00, 18.00.
- Codziennie: 6.30 i 18.00.
- Odpust: 15 VIII – ku czci Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej

